

Szymon Nowak

KANAŁY TO COŚ OKROPNEGO... HELENA MAJKOWSKA Z D. KUREK I JEJ WOJENNE WSPOMNIENIA

Streszczenie: Artykuł przedstawia życiorys Heleny Majkowskiej z d. Kurek. Opowiada przede wszystkim o jej udziale w antyniemieckiej konspiracji (Wojskowa Służba Kobiet – Armia Krajowa), walkach w Powstaniu Warszawskim na Mokotowie oraz egzystencji w niemieckim obozie koncentracyjnym KL Stutthof. Życiorys bohaterki poznajemy głównie poprzez jej wspomnienia, w których relacjonuje dramatyczne wydarzenia z czasów II wojny światowej w Skierniewicach, Warszawie i Sztutowie.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, niemiecka okupacja, konspiracja antyniemiecka, Wojskowa Służba Kobiet, Armia Krajowa, Powstanie Warszawskie, kanały, mord przy ul. Dworkowej, KL Stutthof, marsz śmierci, Skierniewice, Warszawa, Mokotów.

Summary: This article presents the biography of Helena Majkowska, née Kurek. It primarily discusses her participation in the anti-German underground (Women's Military Service – Home Army), fight in the Warsaw Uprising in the Mokotów district, and her existence in the German concentration camp KL Stutthof. We learn about her biography primarily through her memories, in which she recounts the dramatic events of World War II in Skierniewice, Warsaw and Sztutowo.

Keywords: World War II, German occupation, anti-German underground, Women's Military Service, Home Army, Warsaw Uprising, sewers, massacre on Dworkowa Street, KL Stutthof; death march, Skierniewice, Warsaw, Mokotów district.

Helenę Majkowską pierwszy raz spotkałem w czerwcu 2022 r., kiedy nagrywaliśmy jej wojenne wspomnienia dla Biura Edukacji Narodowej IPN¹. Potem było jeszcze kolejne nagranie w marcu 2024 r. na potrzeby Muzeum Dzieci Polskich – ofiar totalitaryzmu. Pani Helena, niezwykle skromna osoba, zawsze elegancko ubrana i pełna optymizmu, miała o czym opowiadać: podziemna działalność w czasie II wojny światowej i niemieckiej okupacji rozpoczęta w Skierniewicach i kontynuowana w Warszawie, Powstanie

¹ Nagranie to można odtworzyć na portalu Opowiedziane: <https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/wspomnienia/41029,Majkowska-Helena.html> [dostęp: 23.03.2025].

Warszawskie, KL Stutthof. Prawdziwą traumę odcisnęło na niej przejście kanałami w czasie powstania. Była pośrednim świadkiem niemieckiego mordu na powstańcach w rejonie ulicy Dworkowej na Mokotowie. Uczestniczyła też w zimowym „marszu śmierci”, kiedy Niemcy ewakuowali obóz w Stutthofie i popędzili na zachód tysiące więźniów. Przeżyła. Po oswobodzeniu wróciła do Skierniewic.

Skierniewice

Helena Majkowska z d. Kurek urodziła się 18 sierpnia 1926 r. w Rogowie, powiat Sokołów Podlaski w rodzinie Jana Kurka i Marianny z d. Kukwa. Miała dwóch braci: starszego Mieczysława i młodszego Jerzego (ur. 1928 r.) oraz młodszą siostrę Irenę (ur. 1930 r. w Skierniewicach). W 1930 r. rodzina Kurków przeprowadziła się i zamieszkała w Skierniewicach przy ul. Mickiewicza pod numerem 36, tuż przy torach kolejowych prowadzących w stronę Warszawy. W Skierniewicach Helena ukończyła szkołę powszechną.

Kiedy 1 września 1939 r. Niemcy zaatakowały Polskę, bojąc się o życie najbliższych Marianna z dziećmi opuściła miasto i przeniosła się do znajomych mieszkających na „Czerwonce”, bliżej lasu. Ten niepokój miał swoje uzasadnienie – pierwsza niemiecka bomba na Skierniewice spadła już w nocy z 2 na 3 września. W ciągu dnia, 3 września (niedziela), Niemcy przeprowadzili dwa zmasowane naloty na miasto. Zbombardowano wtedy głównie re-

jon dworca kolejowego i transporty kolejowe, osadę pałacową oraz część koszar. Niestety niemieckie bomby spadły również na cywilne zabudowania, skierniewicki szpital i kościół św. Jakuba, w którym akurat odbywało się nabożeństwo. Bombardowanie Skierniewic powtórzono 6 września, kiedy to niemieckie samoloty obrzuciły miasto bombami zapalającymi. Naloty miały też miejsce przez kolejne dni, natomiast w nocy 8/9 września oraz 9/10 września miasto ostrzeliwała niemiecka dalekosiężna artyleria. W dniu 10 września 1939 r. do Skierniewic wkroczyły wojska niemieckie i rozpoczęła się okupacja. Szacuje się, że od niemieckich bomb i pocisków zginęło około 150 osób, 200 zostało rannych, zniszczono około 100 budynków, co stanowiło prawie 10% przedwojennej zabudowy miasta².

Po wejściu Niemców rodzina Kurków wróciła do mieszkania przy ul. Mickiewicza. Niestety w początkowym okresie okupacji Marianna Kurek ciężko zachorowała na



Fot. 1. Helena Majkowska z d. Kurek ok. 1967 r. (źródło: ze zbiorów Heleny Majkowskiej)

² S. Nowak, *Zbombardowane nieznajomości*, „Militaria XX wieku” 2013, nr 5(56); S. Nowak, *Na łamach. Wojna – Powstanie – Wyklęci*, Mysłowice 2020, s. 10–14.

zapalenie płuc, a następnie na gruźlicę. Zmarła w 1941 r. w wieku 48 lat. Wkrótce Jan Kurek ożenił się po raz drugi, ale macocha nie była zbyt łaskawa dla jego dzieci z pierwszego małżeństwa. Ojciec z nową żoną zamieszkał przy ul. Św. Stanisława numer 7, a jego dzieci pozostawały w starym mieszkaniu przy ul. Mickiewicza. Najmłodszymi dziećmi musiała opiekować się ciocia. Donosiła im jedzenie na niedziele i święta. Ale to nie wystarczało i rodzeństwo często cierpiało głód i niedostatek. Zdarzało się, że dzieci same musiały zdobywać pożywienie.

Helena Majkowska wspominała:

Mieszkaliśmy koło torów, bo tam teraz już nie ma tych domów, tam są już tory założone. (...) Ulica Mickiewicza, Baudienst³, takie Niemcy pracowali na torach i mieli kucharki niemieckie tak samo. (...) Oni gotowali obiady dla tych Niemców, ale zawsze im w kotle zostawało. Więc oni, cała Mickiewicza ulica przychodziła z garnkiem i oni zawsze tę łychę, taką litrową zupy każdemu dawali. I każdy podziękował im i poszedł dalej. Mój brat z 1928 r., co się urodził, on czasem do tych Niemców poszedł, bo myśmy mieszkali tu, a Niemcy, przez ulicę się tylko przeszło i Niemcy tam mieli ten Baudienst i tam oni mieszkali. To przyniósł im nieraz wody, to im tam brykietów trochę przyniósł i za to dostał chleb, dostał margarynę i tak żeśmy w czwórkę ciągnęli. (...) I żeśmy tam, ja wiem, później było takie dworskie pole, to było ze Stacji Doświadczalnej SGGW chyba, to nieraz mój brat, tam jeszcze inne dzieciaki poszły, tam urwali marchwi sobie, to urwali sobie jakąś brukiew, przynieśli do domu, żeśmy sobie tam ugotowały i żeśmy to jadły. I tak z dnia na dzień, z dnia na dzień, z dnia na dzień szło⁴.

Niedługo potem Niemcy wysiedlili Helenę i jej rodzeństwo z domu przy ul. Mickiewicza, ponieważ rozszerzali linię kolejową i potrzebowali mieszkań dla robotników. Najmłodsi Jerzy i Irena musieli zamieszkać z macochą, a Helena w grudniu 1941 r. wyjechała do znajomych do Warszawy. Stało się to za radą cioci, która jej powiedziała: „Jedź do państwa Rudnickich, tam zamieszkasz i będziesz miała lżej, jak tutaj w domu jesteś”⁵. Niebawem władze okupacyjne na roboty do Rzeszy wysłały Jana Kurka i jego najstarszego syna Mieczysława.



Fot. 2. Helena Majkowska z d. Kurek lata ok. 1939-1942 (źródło: ze zbiorów Heleny Majkowskiej)

³ Służba Budowlana w GG, jedna z form pracy przymusowej zorganizowana przez niemieckie władze okupacyjne dla Polaków.

⁴ <https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/wspomnienia/41029,Majkowska-Helena.html> [dostęp: 17.03.2025].

⁵ <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/helena-majkowska,3682.html> [dostęp: 15.03.2025].

Konspiracja

Zanim jednak Helena znalazła się w Warszawie, na początku 1941 r., nieoczekiwanie rozpoczęła działalność konspiracyjną. Ona sama tak wspominała to wydarzenie:

1 lutego 1941 roku, nie mając jeszcze piętnastu lat, poszłam do konspiracji w Skierniewicach. (...) to był przypadek, bo jechała taka pani, miała broń na wozie, karabiny, i ja szłam (już nie pamiętam, czy to była Rawska ulica, czy to była Mszczonowska ulica, może Rawska, oni mieli tam swój domek) i ta pani mówi do mnie: „Chodź, dziecko – mówię – pomożesz mi w sprawach konspiracyjnych”. No to wsiadłam z nią do wozu, bo ona jechała tym wozem z koniem, pojechałam do jej domu i tam faktycznie zostałam u niej, ona mnie zaangażowała do tej konspiracji. Tam byłam pod dowództwem „Dębicza” z całą konspiracją. Później pomagałam jej, ona miała pseudo „Arbuz”, pomagałam jej w opatrywaniu rannych, przynosiłam broń małokalibrową, granaty, później gazetki. To, co ona mi kazała zrobić, to zawsze to robiłam⁶.

W konspiracji Helena Kurek działała pod komendą kpt. Wiktora Janiszewskiego „Dębicza”, który w Skierniewicach i okolicy tworzył podziemne komórki Polskiej Organizacji Zbrojnej, organizacji scalonej w 1942 r. z AK. Helena współpracowała wtedy m.in. z Zuzanną Melon ps. „Arbuz”, a na potrzeby podziemia używała pseudonimu „Ela”. Po latach Zuzanna Melon Lewandowska wspominała współpracę z Heleną Kurek:



Fot. 3. Helena Majkowska z d. Kurek, czas wojenny (źródło: ze zbiorów Heleny Majkowskiej)

Pracowała ze mną – pomagała mi jako łączniczka przy przenoszeniu broni, poczty i gazetek w AK w Skierniewicach pod dowództwem pseudo „Dębicz” w czasie od lutego 1941 r. do lutego 1942 r. jako młoda dziewczyna z pełnym oddaniem się sprawie. Wiadomym mi jest również, że brała (...) później czynny udział w powstaniu w Warszawie⁷.

W Warszawie Helena Kurek zamieszkała przy ul. Ikara 13. Jej sąsiadem okazał się działający od dawna w polskiej konspiracji „Marcel”, który od razu wciągnął ją do pracy w podziemiu w strukturach Wojskowej Służby Kobiet działającej w ramach I Obwodu AK Mokotów. To wówczas w Warszawie „Ela” złożyła konspiracyjną przysięgę. W tym czasie współpracowała z por. Antoniną Kon „Jadwigą” i ppor. Magdaleną Grzybowską „Growską” i szkoliła się na wypadek wybuchu powstania zbrojnego, kończąc kursy sanitarne

⁶ Ibidem [dostęp: 14.03.2025].

⁷ Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, sygn. K9323104, k. 6.



Fot. 4. Zaświadczenie Heleny Majkowskiej z Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych (źródło: ze zbiorów Heleny Majkowskiej)

i łączności. Ponadto do rozsianych w mieście punktów kontaktowych przenosiła broń, amunicję i granaty.

Helena Majkowska wspominała:

Kiedyś miałam takie zlecenie, że mam zanieść granaty takie, jajeczka, to były okrągłe i takie z rączką, ale już nie pamiętam, jak one się nazywały. Miałam dwie torby tych granatów i miałam zanieść na Śródmieście. I miałam ten adres, gdzie mam to wszystko zostawić. I trzy tramwaje jechały. Pierwszy tramwaj, tylko że ten jeden tramwaj od drugiego była pewna odległość. To pierwszy tramwaj, co był i drugi tramwaj Niemcy zatrzymali. Były te samochody, budy, stały obok i wszystkich tych ludzi wygarnęli do tych samochodów, a nasz był trzeci. To wszyscy ci ludzie się wymietli z tego tramwaju, tylko zostałam ja, te moje granaty na przednim pomoście i jeden pan. Ale denerwowałam się, bałam się, bo (...) człowieka, by zaraz rozstrzelali. I taka jakaś niespokojna widocznie musiałam być, a ten pan mówił: „Panienko, niech się panienska nie denerwuje, niech się panienska nie patrzy do okna, tylko przed siebie. I zobaczy panienska, że przejeździemy, a nas dwoje, to prawdopodobnie Niemcy nie będą chcieli wchodzić”. I rzeczywiście tak było. Przewiozłam te granaty, oddałam, już nie pamiętam, to było gdzieś na Śródmieściu. Miałam ten adres, już tyle lat, to nie pamiętam. Zostałam i z powrotem przyjechałam do domu na Ikara ulicę⁸.

⁸ <https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/wspomnienia/41029,Majkowska-Helena.html> [dostęp: 17.03.2025].

Powstanie Warszawskie



Fot. 5. Kombatanka opaska Powstania Warszawskiego należąca do Heleny Majkowskiej (źródło: ze zbiorów Heleny Majkowskiej)

W czasie Powstania Warszawskiego Helena Kurek ps. „Ela” w dalszym ciągu w ramach WSK pracowała na Mokotowie, w I Obwodzie AK oraz w pułku AK „Baszta”. Początkowo pełniła funkcję łączniczki pomiędzy Sadybą a Mokotowem. Potem jako sanitariuszka pracowała w punkcie sanitarnym przy ul. Woronicza, w szpitalu ss. Elżbietanek przy ul. Goszczyńskiego, w „Alkazarze” przy ul. Odyńca 55 oraz w tzw. ZUS-ie przy ul. Puławskiej 130. We wrześniu 1944 r. dostała przydział do kwatermistrzostwa na ul. Puławską 107.

Pewnego razu, to chyba było jeszcze w sierpniu, Helena wraz z dwiema innymi łączniczkami miała zanieść rozkaz do budynku, w którym mieściła się powstańcza radiostacja. Niemcy częstokroć ostrzeliwali ten budynek z zajętego przez siebie i znajdującego się nieopodal klasztoru. „Ela” zapamiętała:

[...] było już późno i zostaliśmy na noc u tych chłopaków. Piąta godzina rano, ja wyszłam pierwsza, bo Ikara ulica była naprzeciwko tego budynku, to tylko przechodziłam ulicę. Wychodząc z tego budynku, patrząc, dwa karabiny leżą na ziemi. Obejrzałam się z jednej strony, z drugiej strony, popatrzyłam, czy tam nikogo nie ma – nikogo nie było, wzięłam te dwa karabiny szybko do ręki i szybko przez ulicę przeleciałam, zaniósłam chłopakom, chłopaki się bardzo ucieszyli. Ale [...] nie pomyślałam nawet, bo Niemcy mogli podłożyć te karabiny, gdzieś mogli być i mogli mnie zastrzelić, a ja nawet nie pomyślałam o tym, że może mi się coś stać, tylko cieszyłam się, że chłopaki te karabiny będą mieli⁹.

Helena Majkowska z d. Kurek opowiedziała w 2022 r.:

(...) poparzonych przywoziliśmy i powstańców rannych też do tej szkoły i do szpitala Elżbietanek też żeśmy doprowadzali. Z taką Miłą codziennie chodziliśmy po obiady dla tych chorych osób do szpitala Elżbietanek, oni nam taki kocioł dali, tej zupy, żeśmy raz szły, przyleciały samoloty niemieckie, nisko, tak niziutko, a my pod tym skulone, przy tym kotle tak siedzieliśmy, ja z jednej strony, a ona z drugiej strony. Samoloty odleciały, żeśmy podniosły się za ten kocioł, żeby do szpitala, żeby do tej szkoły zawieźć, a samoloty z powrotem wróciły, to my pod płot, skoro skurczyłyśmy się, przytuliliśmy się do tej siatki, do tej trawy, samoloty tak niziutko poszły, strzelały z tych karabinów, ale te kulki gdzieś tam dalej leciały, koło nas, ale nie w nas i później jeszcze myśmy poleżały trochę, bośmy się bały, że te samoloty mogą znów wrócić, ale te samoloty nie wróciły i kocioł w ręce i do szkoły żeśmy poszły, bo jak to mieli już gotowe jedzenie, a tutaj w szkole, to musiałybyśmy dostarczyć, karmiliśmy tych ludzi małymi łyżeczkami,

⁹ <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/helena-majkowska,3682.html> [dostęp: 3.05.2025].

dużą łyżką to nawet nie można było, bo te buzie miały te popalone twarze, te ręce, te nogi (...) coś okropnego było¹⁰.

Tym razem się udało, ale 16 września Helena została ranna i ogłuszona podczas niemieckiego bombardowania. Dwa dni później, 18 sierpnia 1944 r., ukończyła 18 lat, ale o żadnym świętowaniu wówczas raczej nie mogło być mowy...

Od 24 września 1944 r. Niemcy rozpoczęli zmasowane ataki na powstańczy Mokotów. Do walki skierowali oddziały frontowe (m.in. z Dywizji „Hermann Göring”) i policyjne, wsparte czołgami, artylerią i lotnictwem. Szybko kurczył się posiadany przez Polaków obszar i drastycznie ubywało obrońców. Mimo dramatycznej obrony, stawało się oczywiste, że upadek dzielnicy to tylko kwestia dni. Dowodzący tutaj ppłk Józef Rokicki „Karol” oceniał straty podległych sobie oddziałów na 70% i zauważał już zły stan moralny polskich żołnierzy. 26 września do kanałów celem ewakuacji zeszły pierwsze grupy rannych powstańców. Tego samego dnia wieczorem ewakuowała się główna grupa powstańców z ppłk. „Karolem” na czele. Ich celem było dojście do powstańczego Śródmieścia. Do kanałów weszło wówczas około 800 powstańców. Niemcy próbowali za wszelką cenę zablokować podziemne przejścia i miejscami zasypywali kanały, a przez włazy wrzucali granaty oraz karbid, który po zetknięciu z wodą wydzieliał duszące opary. Powstańcze grupy traciły ze sobą łączność i błądziły w ciemnościach. Niektórzy powstańcy wchodzili do kanałów bocznymi odnogami i bez przepustek, co dodatkowo potęgowało bałagan i zatory w podziemnych trasach.

Ulica Dworkowa

Helena Majkowska tak zapamiętała przejście kanałami:

(...) i później był rozkaz, chyba 27 września, żebyśmy się kanałami dostali do Śródmieścia, połączyli się z jakimiś innymi... z organizacją, z innymi grupami. Pojechaliśmy, woda potąd, Niemcy, szczury, trupy, brud. Kanały to coś okropnego. Gdybym miała ginąć i powiedzieliby tak, że w kanałach ocaleję, a tu zginę, wołałabym tu na miejscu ginąć, niż do kanałów iść. To było coś okropnego. I oklakiem się szło, bo tu wszędzie pełno tej wody. Woda dotąd sięgała, Niemcy tak śluzy puściły, to woda dotąd była, były liny grube, każda trzymała się jedną ręką tej liny, drugą ręką trzeba było trzymać daną osobę, co przede mną szła, żeby się nie zgubić, żeby się nie utopić, byli przewodnicy, co prowadzili nas tymi kanałami. Poszliśmy na Śródmieście, doszliśmy do Śródmieścia, Niemcy zajęli wszystkie pozycje, wszystko było zajęte. (...) I później wróciliśmy kanałami z powrotem na Mokotów. (...) a jeszcze do kanałów rzucali granaty, puszczali gazy, to było coś niesamowitego. Strzelali normalnie z karabinów tymi włazami¹¹.

Wraz z grupą innych kobiet z powstania Helena Kurek musiała wrócić kanałami na Mokotów. Ale cała grupa wyszła z podziemi włazem w rejonie ulicy

¹⁰ <https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/wspomnienia/41029,Majkowska-Helena.html> [dostęp: 17.03.2025].

¹¹ Ibidem.



Fot. 6. Jeden z powstańców schwytany przez Niemców w rejonie ul. Dworkowej na Mokotowie (źródło: wolne zasoby, Bundesarchiv, Bild 146-1994-054-30/ August Ahrens/CC-BY-SA 3.0)

Dworkowej, na terenie już zajęтым przez oddziały niemieckie. W tym miejscu z kanałów w kilku grupach wyszło łącznie około 200 powstańców. Niemcy oddzielili kobiety od mężczyzn, a tych ostatnich popędzili dalej. W rejonie komendy żandarmerii przy ul. Dworkowej Niemcy dopuścili się zbrodni wojennej na bezbronnych powstańcach – jeńcach wojennych. Historycy szacują, że rozstrzelano wówczas około 140 powstańców, przede wszystkim mężczyzn, wywodzących się z pułku AK „Baszta”. Helena Kurek była pośrednim świadkiem tego niemieckiego mordu na powstańcach przeprowadzonego w rejonie ul. Dworkowej na Mokotowie. Ona sama tak zapamiętała te dramatyczne wydarzenia:

Jeszcze w kanałach umawialiśmy się, że pojedynczo będziemy przechodzić na drugą stronę Puławskiej i tam się z jakimś oddziałem spotkamy. Wychodząc z kanałów, [zobaczyliśmy, że] Niemcy stali z tymi karabinami gotowi do strzału, kazali nam się położyć. To była ulica Dworkowa. Leżeliśmy długi czas na tej ulicy, ręce wyciągnięte przed siebie. Z piętnaście dziewcząt klęczało twarzami do muru. Czy to były z Powstania, czy to były cywilne osoby, trudno nam powiedzieć, w każdym bądź razie nie wiemy, kto to był, bo nie było twarzy widać, bo one cały czas klęczały. Wyszliśmy na tą Dworkową i leżeliśmy może ze trzy godziny, może więcej, może mniej, trudno nam powiedzieć. I przyszedł taki starszy Niemiec... A rozstawiali maszynowy karabin, okrągły¹², gdzie nas mieli rozwalać. Bo chłopaków,

¹² W innej relacji Helena Majkowska zapamiętała „maszynowy karabin, taki kręcący”. Najprawdopodobniej chodziło jej o karabin maszynowy z magazynkiem talerzowym lub bębnowym.

którzy wychodzili z kanałów, to wszystkich rozstrzelali, tylko nie przy kanałach zaraz, tylko gdzieś tam dalej. Ich bardzo dużo zginęło. (...) Żołnierz, co był tam z nami, kazał żołnierzowi rozstawić ten karabin maszynowy. Jedna z dziewczyn umiała po niemiecku i powiedziała, że nas teraz rozwałą tak jak chłopaków. My byśmy były przygotowane na to, że nas rozwałą. Każdy się pomodlił przed śmiercią. I przyszedł za jakiś czas (...) jakiś Niemiec... Cała ulica Dworkowa była przez Niemców SS (...) zajęta. I przyszedł taki wojskowy, chyba starszy od tego, co przy nas był, między sobą się kłócili, może z pół godziny i w końcu ten Niemiec kazał nam wstać, ustawić może w ósemki, może w czwórki (nie wiem, nie pamiętam tego) i wyszliśmy piechotką na Forty Mokotowskie. Tam był odpoczynek¹³. I dalej: „Po półgodzinnym odpoczynku wymarsz dalej do Pruszkowa. W Pruszkowie, jak przyjechaliśmy, to już był wieczór, późno. Te dziewczyny, co klęczały, to zostały tak jak klęczały. Nie wiem, co z nimi zrobili¹⁴.

KL Stutthof

W obozie przejściowym Dulag 121 w Pruszkowie grupa kobiet z powstania, w której znajdowała się Helena Kurek, przebywała tylko jedną noc. Z samego rana Niemcy popędzili je na stację kolejową i rozkazali wsiadać do bydłowych wagonów. W tym jednym wagonie znalazło się 40 kobiet i dziewcząt, a więc było w miarę luźno. W innych wagonach okupanci na siłę upychali powstańców, tłocząc ich do granic możliwości. Warunki podróży były bardziej niż tragiczne. Niebawem transport zatrzymał się w Sztutowie, a więźniów przywitała niemiecka eskorta z ujadającymi psami, uzbrojona w karabiny i pyty do bicia. Helena Majkowska wspominała:

Kazali nam wysiadać, „schnell, schnell, schnell”, te psy na nas szczekały. Tymi pytami walili, ja sama w łeb dostałam, tą pytą. Walili po całym ciele, nie patrzyli gdzie, to w głowę, to w plecy¹⁵.

Popędzono ich do KL Stutthof, ale że był już wieczór, musieli całą noc stać pod bramą i czekać na otwarcie obozu. Przybyły transport osób z powstania umieszczono w starej części obozu, w murowanych budynkach. Według zachowanych dokumentów Helena Kurek przybyła do KL Stutthof w dniu



Fot. 7. Kombatanka opaska byłych więźniów niemieckich obozów, należąca do Heleny Majkowskiej (źródło: ze zbiorów Heleny Majkowskiej)

¹³ <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/helena-majkowska,3682.html> [dostęp 19.03.2025].

¹⁴ <https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/wspomnienia/41029,Majkowska-Helena.html> [dostęp: 18.03.2025].

¹⁵ Ibidem [dostęp: 19.03.2025].



Fot. 8. Helena Majkowska
z d. Kurek lata ok. 1987–1988
(źródło: ze zbiorów Heleny Majkowskiej)

29.09.1944 r. Do obozu została skierowana przez Sipo Warszawa jako więzień polityczny. W KL Stutthof otrzymała numer obozowy: 101 958¹⁶. Grupa powstańców z Warszawy znalazła się w obozie koncentracyjnym wbrew umowom kapitulacyjnym oraz z pogwałceniem konwencji genewskiej, ponieważ jako jeńcy wojenni powinni trafić do niemieckich obozów jenieckich Oflagów lub Stalagów. Kobiety pisały nawet jakieś zażalenia, jakieś pisma w tej sprawie do komendanta obozu, ale on podobno kwitował to tylko śmiechem.

Anna Kielanowska wspominała:

Zdałyśmy sobie sprawę, że jesteśmy w obozie koncentracyjnym, podjęłyśmy więc próbę przekonania przyjmujących nas SS-manów, iż powinnyśmy być odwiezione do obozu dla jeńców wojennych, co pozostało oczywiście bez reakcji. Zapytano nas, czy walczyłyśmy z bronią w rękę, odpowiedź twierdząca przyjęta była wyrazami politowania¹⁷.

W tej grupie 40 kobiet z powstania były przede wszystkim dziewczyny z Mokotowa z „Baszty”, w wieku od 14 do 28 lat. Wśród nich znalazła się też łączniczka Polskiej Armii Ludowej, spadochroniarka radziecka i kobieta żołnierz z 1 Armii WP. Wszystkie kobiety z grupy Heleny (około 40 osób) zostały skierowane do dużego piętrowego murowanego budynku i zamknięte w jednym ciasnym pomieszczeniu, gdzie było kilka szaf i kilka stołów. Część spała na tych złączonych stołach, a większość musiała położyć się bezpośrednio na podłodze. Było ciasno, kobiety spały na jednym boku, po godzinie była zmiana i wszystkie przekreślały się na drugi bok.

Pojawienie się w obozie tej grupy dziewczyn wywołało pewną sensację wśród innych więźniów. Wyglądały i zachowywały się bardzo bojowo: początkowo były w ubraniach i mundurach z powstania (najczęściej były to granatowe kombinezony i furażerki), miały biało-czerwone opaski, na cały obóz śpiewały polskie patriotyczne i powstańcze piosenki. Do grupy tych dziewczyn przyłgnęło określenie „Kobiety pistolety”, nadane im przez innych więźniów. Inni więźniowie, mężczyźni, organizowali dla nich tzw. zrzuć – sprytnym sposobem przez uchylany dach podrzucali dla kobiet kromki chleba, papierosy, grypsy z listami i wiadomościami.

Więzień KL Stutthof Krzysztof Dunin-Wąsowicz tak zapamiętał pierwsze spotkanie z dziewczynami z powstania:

¹⁶ Pismo z Muzeum Stutthof w Sztutowie z dnia 23.06.1976 r. adresowane do Heleny Kurek-Majkowskiej, zbiory rodzinne Heleny Majkowskiej z d. Kurek.

¹⁷ *Powstańcy zwyciężali wszędzie! Warszawiacy w Stutthofie*, s. 9–10, Sztutowo 2021.

Rankiem 29 września, gdy wszedłem na teren Starego Lagru... ujrzałem nagle kilkadziesiąt dziewcząt, stojących przed sąsiednim barakiem. Ubrane były rozmaicie. Przeważnie jednak miały kombinezony i kurtki wojskowe z biało-czerwonymi proporczykami. Na furażerkach naszywki biało-czerwone i orzełki. Kilka z nich miało chlebaki i pasy wojskowe. Jedna była widocznie ranna [Barbara Radelicka]. Wykorzystałem teraz każdą sposobność, aby... przejść koło tych dziewcząt i rzucić za każdym razem szybkie pytanie... Potem, gdy jedna z nich podeszła do biura, stanąłem w drzwiach i nie widziany przez SS-mana mogłem chwilę z nią porozmawiać. Wówczas jednak wzruszenie zamknęło mi usta i patrzyłem tylko milcząco na orzełka i biało-czerwone proporczyki, pojąc wzrok tymi dawno niewidzianymi odznakami polskimi¹⁸.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia grupę kobiet z powstania przeniesiono do rewiru żydowskiego. Najpierw zaprowadzono ich do łaźni. Po kąpieli i dezynfekcji dostały pasiaki, drewniane trepy, chustki na głowy i czerwone trójkąty więźnia politycznego. Co ciekawe, według relacji Heleny Majkowskiej, nie ogolili im włosów i dodatkowo dostały białe opaski ze stemplem AK.

Helena Majkowska wspominała po latach:

I żeśmy byli na bloku 27. Spałyśmy po troje na jednej pryczy. Miałymy trzy koce, to jeden koc żeśmy kładli na te wiórki, a dwoma kocami żeśmy się przykrywały. Jednego dnia spałyśmy tak, że jedna spała w nogach, a dwie w głowach, następnego dnia ta, co spała w nogach to spała w głowach, później się zmieniały. Piętrowe łóżka były trzypiętrowe, na każdym piętrze po trzy osoby. Tam było dosyć dużo tych łóżek takich, pryczy, to myśmy, pierwsza, druga, trzecia... Tam chyba z osiem prycz było po trzypiętrowe, to dosyć dużo nas było. No i tam już miałyśmy apele, tam już miałyśmy jedzenie. Była rano kawa czarna, kromka chleba, dwadzieścia deko może, nie więcej. Na obiad przeważnie buraki w łupinach, marchew w łupinach, czasem brukiew, jedno ziarenko brukwi, reszta woda. Marchew i buraki to żeśmy zębami obgryzali, żeby te łupiny zdjąć, i żeśmy to zjadali. Rano chodziłyśmy do pracy. Najpierw to żeśmy do kartoflarni chodziły obierać kartofle, a później nas dali do cięższej pracy. [Byłyśmy] w tym budynku 27, a jeszcze był za nami budynek może 30, może 29 (już nie pamiętam) i tam codziennie zaprowadzali Żydówki do tego baraku śmierci. Te Żydówki nie chciały w ogóle wchodzić, ale ich popędzali, tymi pytam ich tam lali. Każdy barak miał takie furtki porobione z drutu, takie bramki. Otwierali tymi bramkami i ich tam wpuszczali. Już [...] nikt z tych baraków nie wrócił. Trupów leżało pod dach barakowy. Codziennie przychodzili więźniowie, tych nieboszczyków na te wózki rzucali i w krematoriach palili. Smród palącego się ciała był nie do zniesienia. Były takie bunkry, murowane to wszystko, zakratowane. Jak już przychodziły nowe transporty Żydówek, to do tego bunkru ich tam wpuszczali, cyklon wpuszczali jakimś szparami i to wszystko zamykali. Pisk tych ludzi męczących się, duszących się, było słychać na odległość¹⁹.

¹⁸ Ibidem, s. 8.

¹⁹ <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/helena-majkowska,3682.html> [dostęp: 20.03.2025].

W obozie Helena często chorowała i trafiała co jakiś czas na kilka dni na rewir dla chorych. Na tym bloku poznała 18-letnią Niemkę, mieszkankę Berlina, która została zesłana do obozu za pomoc udzielaną anglosaskim jeńcom wojennym. Ta Niemka była ciężko chora na malarię, ciągle miała 39 stopni gorączki, w zasadzie będąc w obozie nie miała szans na ocalenie. „Ona mnie jakoś tak polubiła – wspominała Helena – ona do mnie mówi kiedyś: „Eli, Eli, ty meine Schwester [moją siostrą] będziesz, ja?”. Ja mówię: „Tak, tak”, co ją miałam martwić, chora dziewczucha, ledwo dysząca. Ona co tydzień dostawała paczki, ona się zawsze dzieliła, jak byłam na rewirze, to zawsze mi tego ciasta kawałek dała, a ja znowuż tym kawałkiem ciasta dzieliłam się ze swoimi dziewczynami. I ona do mnie powiedziała: „Jak się wojna skończy...”, oni są bogaci, mają duży dom, i ona jest tylko jedna, to ja będę jej siostrą, ja mówię: „Tak, tak, ja i ty, na dobre”. Ale ona została w obozie...”²⁰.

Marsz śmierci

W styczniu 1945 r. ruszył front wschodni i nad obozem zaczęły pojawiać się sowieckie zwiadowcze samoloty. Były to najczęściej znane z Warszawy dwupłatowe Po-2, zwane kukuruźnikami, a przez powstańców „trajkotkami”. Więźniarki Rosjanki mówiły wtedy wszystkim: „O, nasi są już blisko, nasi są już blisko”²¹. I rzeczywiście w dniach 22–24 stycznia 1945 r. wojska sowieckie zbliżyły się do Elbląga i Malborka, będąc w odległości już tylko ok. 40–50 km do KL Stutthof. Wobec szybkich postępów Armii Czerwonej Niemcy zdecydowali się do natychmiastowej ewakuacji obozu. W następnych dniach organizowali kolejne kolumny więźniów. W sumie w zimowych „marszach śmierci” z KL Stutthof na zachód wyruszyło łącznie około 11 tys. więźniów, z czego zmarło lub zostało zamordowanych 4,5 tys.²²

W jednej z takich ewakuacyjnych grup znajdowała się Helena Kurek:

Wędrowaliśmy po trzydzieści kilometrów dziennie, przez tydzień czasu, bez jedzenia, bez niczego. Naszym jedzeniem był śnieg, garstka śniegu – jak się ją wychwyciło, to się ją polizało. Były postoje późno wieczorem w kościołach, w stodółach. W kościołach to jeszcze pół biedy, bo się siedziało na ławce i się zdrzemnęło. Gorzej było, jak w stodółach na klepisku się leżało do rana. [Na nogach] drewniaki. Ludzie mieli palce poodmrażane, gniły im nogi. Ja miałam wszystkie palce odmrożone. One jeszcze mi nie gniły, ale miałam odmrożone wszystkie palce u nóg²³.

²⁰ <https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/wspomnienia/41029,Majkowska-Helena.html> [dostęp: 21.03.2025]. Ta Niemka podała Helenie swój adres i w 1946 r. już na wolności Helena wysłała do Berlina list. Po miesiącu przyszła odpowiedź, że nie ma takiego adresu i nie ma takich osób. Najprawdopodobniej cała rodzina zginęła, zmarła w czasie wojny.

²¹ <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/helena-majkowska,3682.html> [dostęp: 21.03.2025].

²² *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988, s. 292–293, 299.

²³ <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/helena-majkowska,3682.html> [dostęp: 21.03.2025].



Fot. 9. Helena Majkowska tuż przed godziną „W” nad grobami powstańców spoczywających na cmentarzu św. Józefa w Skierniewicach, 1.08.2023 r. (źródło: ze zbiorów Muzeum Historycznego Skierniewic)

W innym miejscu zapamiętała:

I wymarsz po 20 kilometrów. I to polnymi drogami, bo główną drogą to szło wojsko niemieckie, szły rodziny niemieckie, szły tam dzieci z matkami. I trzeba było, ja wiem, na okrągło daleko chodzić, nogi przecież były mokre, już prawie rano o godzinie 6:00 chyba wymarsz. Zimową porą, to jak nas pędzili, to koło 9:00 [wieczorem] do tych budynków, albo do kościoła, albo do stodoły, pozamykane byłyśmy. I się szło, i się szło, i się szło, i padali, i ludzie nie mieli siły iść, śniegu garstkę się chwyciło w garść, i to już tak ci, co na brzegu stali, to już sobie chwycili szybciej, ale ci, co pośrodku, to nie mogli chwycić, bo przecież ten śnieg był podeptany. Ale ciągnęło się jakoś tam pomału, pomału i ludzie padali jak muchy, trupów pełno przed nami²⁴.

Zofia Odechowska „Lenka” wspominała o innych więźniarkach:

Błagały mnie, żeby im pozwolić usiąść. Nie pozwoliłam im, początkowo tłumacząc, że to pewna śmierć [...] Ja idę naprzód. Ja chcę żyć [...] Straszna to była noc. Szosa pokryta lodem, potworny mróz, wiatr i wielki księżyc oświetlający swoim upiornym zielonkawo-trupim światłem, ten pochód widm, bo już nie do ludzi podobne były istoty pędzone przed siebie tylko dla zdobycia śmierci²⁵.

²⁴ <https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/wspomnienia/41029,Majkowska-Helena.html> [dostęp: 21.03.2025].

²⁵ *Powstańcy zwyciężali wszędzie. Warszawiacy w Stutthofie*, s. 18, Sztutowo 2021.

I jeszcze raz Helena Kurek:

Bardzo dużo nas z wyczerpania, głodu i zmęczenia padało na drodze. Niemcy dali 2 min.²⁶ do namysłu, żeby się podnieść. Jeśli nie wstał, został natychmiast zastrzelony i zostawiony na drodze. Ja również należałam do tych słabych, idąc ostatkiem sił od drzewka do drzewka, czekając na ten sam los moich poprzedniczek, które zostały zastrzelone. Życie swoje zawdzięczam starej Niemce, która była z nami w obozie jako więźniarka. I ona mnie podtrzymując i ciągnąc, dociągnęła do miejsca przeznaczenia, gdzie był odpoczynek²⁷.

Wszystkie kolumny według niemieckich planów miały kierować się w rejon Łęborka. Ale na przeszkodzie w wykonaniu tego projektu stanęła pogoda. Po kilku dniach od wymarszu temperatura spadła nawet do -20°C , zaczął padać gęsty śnieg, a zimno potęgował lodowaty mocny wiatr. Najprawdopodobniej w rejonie miejscowości Bolszewo koło Wejherowa kolumna więźniów, w której znajdowała się Helena, zatrzymała się na dłuższy postój. Stało się tak podobno z powodu choroby ich dowódcy kolumny. W rzeczywistości Niemcy chyba sami nie wiedzieli, co począć z taką liczbą więźniów. Przymusowy odpoczynek przeciągnął się aż do okresu kilku tygodni²⁸. Potem popędzono ich dalej, tym razem w stronę morza, aby dalej przetransportować statkami. W czasie krótkiego przystanku więźniarki zauważyły posuwającą się w oddali kolumnę pancerną. Początkowo wszyscy myśleli, że to jadą niemieckie czołgi. Niektóre więźniarki obawiały się nawet, że ci żołnierze będą chcieli ich zlikwidować. Strażnicy wysłali na zwiady kilka „auzjerek”²⁹ i blokowych, żeby rozpoznać sytuację. Po ich powrocie okazało się, że Sowietci są tuż, tuż, bowiem ta kolumna pancerna należy do wojsk sowieckich. Wtedy od razu zniknęli wszyscy Niemcy: dowódca kolumny, ich strażnicy i nadzorkynie. A więźniowie z tej kolumny byli naprawdę wolni. Była druga połowa kwietnia 1945 r. Napotkani potem radzieccy żołnierze kazali wyzwolonym więźniarkom zajmować niemieckie domy. I rzeczywiście tak zrobiły. Helena Majkowska wspominała:

Niemcy mieli tam takie spiżarnie, kielbasę, boczki, wszystkiego pełno, jak myśmy się rzucili na to jedzenie, jak my chore byłyśmy, te żołądki. Boże kochany. I później przychodzili ci lekarze rosyjscy, oni przynosili nam miętę bardzo, bardzo mocną i kaszę. Powiedzieli, żebyśmy nic z tych rzeczy nie jadły, bo się pochorujemy i naprawdę do domu nie wrócimy. I codziennie miałyśmy świeże kasze i świeże te mięty, i kurowałyśmy się³⁰.

Ale Polki – były więźniarki – cały czas były też narażone na niebezpieczeństwo gwałtów przez sowieckich „wyzwolicieli”. Był taki moment, że Helena i jeszcze jedna dziewczyna zatrzymały się u dwóch starszych Niemek. I wtedy

²⁶ Tu raczej chodziło o dwie sekundy...

²⁷ Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, sygn. K9323104, k. 13.

²⁸ Helena Majkowska wspomina nawet o czasie dwóch miesięcy. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, sygn. K9323104, k. 13.

²⁹ Tak w opowieści Heleny Majkowskiej. Właściwie aufzjerek, z jęz. niemieckiego Aufseherin – nadzorkynie w niemieckich obozach koncentracyjnych.

³⁰ <https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/wspomnienia/41029,Majkowska-Helena.html> [dostęp: 23.03.2025].

wpadli Sowieci szukający młodych dziewczyn do rozrywki. Dobrze się stało, że Polki akurat leżały pod pierzyną. Cudem udało im się wtedy ochronić przed gwałtem, tłumacząc, że zostały wyzwolone z niemieckiego łagru i są ciężko chore.

Powrót do życia

Po oswobodzeniu Sowieci organizowali podwozy do transportów byłych więźniów niemieckich obozów. Jednym z takich transportów do Wejherowa dostała się też Helena Kurek. Niestety jej grupa trafiła na dłuższą kwarantannę, ponieważ w rejonie panowała epidemia tyfusu. Po kwarantannie dostała zaświadczenie, że wraca z obozu koncentracyjnego, dzięki czemu mogła podróżować transportem kolejowym. Był 15 maja 1945 r., gdy przez Zielkowice i Łowicz dotarła w końcu do Skierniewic. Zaraz też zarejestrowała się w Państwowym Urzędzie Repatriacyjnym. Po powrocie z obozu Helena była bardzo wymizerowana, ważyła tylko 40 kg i miała nacieki na płucach:

Powróciłam chora, spuchnięta i wyczerpana. Tu zajął się mną Polski Czerwony Krzyż, dostając od nich leki i kartki na mleko, masło, jajka. Leczyłam się przez dwa lata przez Czerwony Krzyż (...) żeby trochę przyjść do zdrowia. Z braku witamin do 1950 r. powtarzały mi się na wiosnę krosty ropne, coś w rodzaju egzem na głowie, uszach, szyi i twarzy³¹.

Po powrocie z obozu utrzymywała kontakt z byłymi więźniarkami KL Stutthof. Zaraz po skończeniu wojny, w latach 1950-1960, wraz z grupką byłych więźniarek pojechała nawet do Sztutowa na teren dawnego obozu. Jednocześnie była ostrzegana, żeby za żadne skarby nie przyznawała się do działalności w polskim podziemiu, w konspiracji WSK-AK i do udziału w Powstaniu Warszawskim:

Ona do mnie tak mówi: „Słuchaj, nie przyznawaj się, że byłaś w konspiracji, nie przyznawaj się, że byłaś w Powstaniu Warszawskim, tylko powiedz zawsze, że byłaś w obozie, że cię Niemcy wywieźli”. I ja się tego trzymałam. Bo mówi: „Słuchaj, tutaj powstańców tak mordują. (...) Nie chciałybym, żeby ciebie to spotkało”. I ja się zawsze trzymałam – obóz koncentracyjny, obóz koncentracyjny. A już jak można było się tak ujawnić, to się zgłosiłam³².



Fot. 10. Helena Majkowska, 2024 r. (źródło: ze zbiorów Szymona Nowaka)

³¹ Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, sygn. K9323104, k. 14.

³² <https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/wspomnienia/41029,Majkowska-Helena.html> [dostęp: 23.03.2025].



Fot. 11. Helena Majkowska odznaczana przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (źródło: ze zbiorów Heleny Majkowskiej)



Fot. 12. Legitymacja odznaczeniowa Heleny Majkowskiej (źródło: ze zbiorów Muzeum Historycznego Skierniewic)



Fot. 13. Helena Majkowska chwilę po uhonorowaniu przez Prezydenta RP, 2022 r. (źródło: ze zbiorów Muzeum Historycznego Skierniewic)

W Skierniewicach pracowała najpierw krótko w fabryce dykty przy ul. Zwierzynieckiej. Potem w Urzędzie Poczto-Telekomunikacyjnym, najpierw jako doręczyciel depesz (1957–1960), a później jako listonosz wiejski (od 1968 r.). W czasie okupacji miała skończony kurs sanitarny, po latach pracy na poczcie postanowiła wrócić do pracy przy chorych, odnowiła kurs pielęgnacyjny i pracowała w służbie zdrowia. Ukończyła również szkołę średnią w Legnicy. W 1950 r. wyszła za mąż za Zbigniewa Majkowskiego, z którym miała trójkę dzieci: Ewę (ur. 1951 r.), Krystynę (ur. 1953 r.) i Mirosława (ur. 1964 r.).

Helena Majkowska z d. Kurek została odznaczona m.in.: Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Oświęcimskim oraz Medalem Zwycięstwa i Wolności 1945. W 2024 r. została awansowana na stopień porucznika.

Tak Helenę Majkowską po latach zapamiętał Piotr Rudnicki, który w czasie niemieckiej okupacji również mieszkał przy ul. Ikara 13 w Warszawie:

Helena Majkowska z d. Kurek (...) jest mi znana osobiście jako uczestniczka (...) Powstania Warszawskiego, w którym brała udział jako sanitariuszka oraz jako łączniczka. O ile pamiętam, miała pseudonim „Ela” i była przydzielona do oddziałów służby pomocniczej kobiet pełniących swe funkcje w pułku AK „Baszta”. Ob. Majkowską znałem od 1942 r., gdyż w tym czasie zaczęła mieszkać u nas (...) i przebywała tu do wybuchu powstania. O jej zaangażowaniu w ruch oporu dowiedziałem się dopiero wówczas, gdy w dniu 1 VIII 1944 roku wyruszyła do swojego oddziału. W czasie powstania niejednokrotnie stykałem się z nią na Mokotowie – chodziła w granatowym kombinezonie oddziałów kobiecych i furażerze ze znakiem biało-czerwonym. Przed końcem powstania straciłem ją z oczu i dopiero po wojnie, gdy odwiedziła mnie, dowiedziałem się, że po powstaniu została wywieziona do obozu konc. w Stutthofie³³.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, sygn. K9323104.
Zbiory rodzinne Heleny Majkowskiej z d. Kurek.

Opracowania

- Bartelski M. Lesław, *Mokotów 1944*, Warszawa 1986.
Duchowski T., Powalkiewicz J., *Kanały. Trasy łączności specjalnej (kanałowej) Powstania Warszawskiego. Warszawskie Termopile 1944*, Warszawa 2003.
Kobiety pistolety. Polki – jeńcy wojenni w obozie koncentracyjnym. Historia 40 łączniczek i sanitariuszek osadzonych 29 września 1944 roku w KL Stutthof, katalog wystawy 2017.
Kowalska M., Krajewski W., *Kobiety pistolety. Opowieść jednej z ostatnich żyjących zbuntowanych kobiet z obozu Stutthof. Sanitariuszka z pułku Baszta. Maria Kowalska w rozmowie z Wiktorem Krajewskim*, Warszawa 2022.
Nowak S., *Zbombardowane nieszpory*, „Militaria XX wieku” 2013, nr 5(56).
Nowak S., *Polska walcząca*, t. 52, *Powstanie Warszawskie. Powstanie we wrześniu*, Warszawa 2018.
Nowak S., *Na łamach. Wojna – Powstanie – Wyklęci*, Mysłowice 2020.
Powstańcy zwyciężali wszędzie! Warszawiacy w Stutthofie, Sztutowo 2021.
Stutthof hitlerowski obóz koncentracyjny, red. D. Steier, Warszawa 1988.
Zwierzchowski K., *Skierniewice w czasie II wojny światowej. Historia Ruchu Oporu we wspomnieniach i dokumentach*, Skierniewice 2016.

Strony internetowe

- Helena Kurek*, <https://stutthof.org/archiwum/poszukiwanie-wiezniow/> [dostęp: 14.03.2025].
Helena Kurek, <https://www.1944.pl/index.php/powstancze-biogramy/helena-kurek,29114.html> [dostęp: 14.03.2025].

³³ Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, sygn. K9323104, k. 7.

Helena Majkowska, <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/helena-majkowska,3682.html> [dostęp: 14.03.2025].

Helena Majkowska, <https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/swiadcowie/41032,Majkowska-Helena.html> [dostęp: 14.03.2025].

Helena Majkowska, <https://opowiedziane.ipn.gov.pl/ahm/wspomnienia/41029,Majkowska-Helena.html> [dostęp: 14.03.2025].

Maria Kowalska „Myszka”, <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/maria-kowalska,347.html> [dostęp: 24.03.2025].